

# Prenumerata

Rocznica	75	4
Półrocznica	2	
Kwartalnik	1	
Miesięcznik z odosobnieniem do domu	40	kop.
z przesyłką pocztową		
Rocznica	75	5 kop.
Półrocznica	2	50
Kwartalnik	1	25

# GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

## Ogłoszenia:

Zwyczajnie za 1 wiersz petitiwy lub jego miarę . . . kop. 7.  
Reklamy i wiersz garmotni . . . 12.  
Nekrologi: za 1 wiersz . . . 19.  
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo ra. 12 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 lata egz.) kosztów przyszłych.  
Ogłoszenia przez Redakcję przyjmują: Warszawa: Agencja Ogłoszeń: Rajchman i Fren- dler, Sen. terata 18.

## Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

przyjmują interesantów od g. 10 do 1 i od g. 4 do 7.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 29	
Zachód . . . . .	5 "
Długość dnia . . . . .	godzin 11 "
Przybyło . . . . .	3 "

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja „Gazety Radomskiej” — sklepy pp. Dubelta, Rakowskiego, Winklera i księgarnie pp. Grohmana i Zuckera.

Kierunek literacki „Gazety Radomskiej” w dniu 1-go Stycznia 1888 roku objął p. Henryk Hugo Wróblewski, literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego” i „Wieku”.

## Administracja

### „Gazety Radomskiej”

ma zaszczyt przypomnieć Prenumeratom, że czas odnowić prenumeratę półroczną i kwartalną — oraz wnieść za kwartał I r. b. i zaległy za IV r. 1887.

Administracja uprzejmie prosi o wezwane zapłaty, gdyż potrzebne to jest do unormowania nakładu.

### Przedpłata wynosi:

w Radomiu

Rocznica	75	4
Półrocznica	2	
Kwartalnik	1	
Miesięcznik	40	kop.

Za odniesienie do domu kop. 5 na miesiąc.

na prowincyi i w Cesarstwie

Rocznica	75	5 k.
Półrocznica	2	50
Kwartalnik	1	25

Każdy z właścicieli ziemskich, jako stały prenumerat „Gazety”, bez względu czy roczny, półroczny czy kwartalny, ma prawo pomieszczać w szpaltach jej bezpłatnie ogłoszenia o kupie i sprzedaży wszelkich produktów rolnych lub związek z rolnictwem mających.

Każdy z właścicieli domów w Radomiu, jako roczny prenumerat, ma prawo w „Gazecie Radomskiej” pomieszczać trzykrotnie ogłoszenie „o najmie lokalu”.

## Kłęski i wypadki nadzwyczajne w gub. radomskiej w 1886 r.

Według urzędowych danych guberni radomskiej w 1886 roku nawiedziło 426 pożarów, które zniszczyły 2.894 budynków, a w tej liczbie: domów mieszkalnych 1.297, zabudowań gospodarczych 1.549, fabryk i młynów 47, jeden kościół i 2.146 sągów drzewa opałowego.

W szczegółach pożary, co do ilości spalonych budynków, przedstawiają się w następujących cyfrach: wypadków pogorzeł, w których nie więcej spłonęło jako jedna budowa, było 191, a od 1 do 5 budynków 152, od 5 — 10 bud. 37, od 10 — 15 bud. 19, od 15 do 20 bud. 8, od 20 — 25 bud. 4, od 25 — 30 bud. 3, od 30 — 50 bud. 2, od 50 — 100 bud. 4, od 100 — 150 bud. 2, od 150 — 200 bud. 1, od 200 — 250 bud. 2, od 250 do 300 bud. 1.

W płomieniach utraciło życie ośmaście osób.

W spalonych budynkach było: dworskich 177, włościańskich 990, mieszczu- skich 1.720, rządowych 3, Towarzystw akcyjnych 6 i parafialnych 1.

Przyczyny pożarów były następujące: z podpalenia 133, od pioruna 18, ze złego stanu kominów 45, z nieostrożnego obcho- dzenia się z ogniem 39, z papierosów 2, od iskry z lokomotywy kolejowej 1, z wystrzału 2 i z niewiadomych powodów 206.

Spalone budynki były zabezpieczone w w. radzie i Towarzystwach prywatnych na 717.520 rubl., a straty pogorzełców w budowlach, które nie były jeszcze ubezpieczone, jak również w nieubezpieczonych rachomościach wynosiły 374.828 rub.

Według powiatów pożary te przypadają na: Opatowski 84, kozienicki 82, itzecki 64, radomski i sandomierski po 63, opoczyński 40 i konecki 30; co ma do ilości spalonych budynków, to takowa wypada: na powiat opatowski 695, kozienicki 532, radomski 484, opoczyński 410, itzecki 387, sandomierski 207 i konecki 179.

Według miesięcy pożarów było w styczniu 21, lutym 9, marcu 19, kwietniu 30, maju 53, czerwcu 44, lipcu 62, sierpniu 50, wrześniu 51, październiku 31, listopadzie 38 i grudniu 18.

W tym samym roku w granicach naszej gubernii straciło życie: przez utopienie osób 53, mianowicie: w Wiśle 16, w rzekach i stawach 27, w błotach 6 i w studniach 4. Według płci mężczyzn 20, kobiet 11, dzieci 22, z tych 6 osób pozabawio się życia rozmysłowo, a 47 przypadkowo. Z cyfry utopionych przypadków: na klasę inteligentną osób 2, włościan 36, żydów 11, Niemców 4. Z trucia zakończyło życie osób 8, w tej liczbie: kobiet 2, mężczyzn 5, dziecko 1, z których 5 rozmysłowo a 3 przypadkowo. Ofiary tej kategorii należały: do stanu włościańskiego 6 i klasy mniej więcej inteligentnej 2.

Przez powieszenie osób 16, z których: kobiet 3, mężczyzn 7, a co do wieku: od lat 15 do 20 jedna, od 20-30 dwie, od 30 do 40 cztery, od 40 — 50 dwie i od 60 — 70 jedna. W tej liczbie włościan 8, z inteligentnej 2.

Z poparzenia osób 13, a mianowicie: 1 mężczyzna i dzieci 12, z których od 1 do 5 lat 11 i od 5 do 10 jedno, niegdy wypadkom li tylko z przyczyny niedozoru.

Samobójstwa: Oprócz wyżej wymienionych odebrało sobie jeszcze życie osób 14, a z tych przez zastrzelenie się 12, podziurzenie gardła i przez wyskoczenie z okna 2-go piętra 1.

Nagłą śmiercią umarło osób 50 a mianowicie na apopleksję 16, na konwulsję 3, z pijactwa 8 i z powodu różnych chorób niezbadanych 23.

Z innych nadzwyczajnych wypadków utraciło życie osób 63, a mianowicie: z zaciadzenia 2, z przywalenia drzewem w lesie 3, ze spadnięcia 7, z przejechania 1, z upadnięcia 2, z przywalenia ziemią 10, od pioruna 10, ze zamarznięcia 4, z wypadnięcia z wozu 6, z pognięcia i rozszarpania maszynami przy pracy w młynach i fabrykach 3, z pobicia 10, z uderzenia przez konia 3, z udawienia 1 i z innych przyczyn niewiadomych 1.

Dzieciobójstw było 19, w tej liczbie umyślnych 13, a przypadkowych 2. Wyrodne matki należały: 15 do stanu włościańskiego, a 4 żydówki.

Oprócz tego w ciągu 1886 roku psy wściekłe pokąsały osób 7, i wściekły kot pokąsał 6, osób.

Edward Kowalski.

## Wiadomości bieżące.

Do programu seminariów i instytutów nauczycielskich ma być wprowadzony elementarny kurs gospodarstwa wiejskiego. Ministerium oświecenia wyznaczy premium za napisanie najlepszego podręcznika do wykłada.

Zarząd uniwersytetu warszawskiego podaje do wiadomości publicznej, że dwa sty pendys imienia Mikołaja Kopernika, po ra. 300 każde, w bieżącym roku naukowym 1887/8, pobierają studenci: Karol Korytko z 4-go i Michał Pokrzywański z 3-go kursu sekcji nauk matematycznych wydziału fizyko-matematycznego.

„Now. Wram.” donosi o ważnej zmianie w zarządzie warszawskiego Tow. kredytowego ziemskiego. Dotychczasowy długoletni prezes dyrekcji głównej raczonego Towarzystwa r. t. br. Meagden, ma ustąpić ze stanowiska komisarza rządowego przy tej instytucji, miejsce zaś jego zajmie podobno p. Naryzkin, zarządzający nadbaltycką izbą dóbr państwa.

## PO BURZY.

OBRAJEK

### Klementyna Junosza.

— Tu w Warszawie? —  
— Żeby w Warszawie, tobym choć kiedyś niekiedy zobaczyła tę panią, która przyznała się państwu tak mi o to do niej przysięgła, jak do rodzzonego dziecka, otępniała się niemogę. Chciałam namawiać, żeby pozostała, że może się jeszcze co trafi, ale nie wypadło nastawać, żeby później żał miała. Po drugie i nie posłuchałaby pewnie, bo zaraz tego samego dnia pojechała, choć bardzo prosiłam, żeby została na noc, żeby, choć odpoczęła trochę.

— Nie wie pani dokąd pojechała? —  
— spytał pan Józef.

— A no, pocztą pojechała, sztaetkielką, czy jak się tam zowie, niby to, co do Brześcia odjeżdża.

— Do Brześcia? —

— Nie do samego Brześcia, ale w tamtą stronę, podobno w Łukowie czy w Białej miało wysiąść, a potem jeszcze w bok parę mil. Dość, że odjechała wieczorem, sama ją odprowadziłam na pocztę. Dobra, kochana panią, pokochałam ją jak rodzzone dziecko. I oto pamiętkę po niej mam. Dziękowała mi za nocleg, jakby Bóg

wie za co... i powiada tak: „Moja pani Petlika, za tę przysięgę, coś mi wywied- cryła, za twoje dobre serce nie śmiałałabym ci ofiarować pieniędzy”. Miałam nie wybuchnąć, bo jakże, proszę pani? ale ona nie dała mi przemówić i powiada, że „perce można tylko sercem odplacić”, jak mi Bóg miły tak powiedziała — a zaś mówi: „na pamiętkę naszej znajomości przyjmij — powiada — książeczkę do nabożeństwa” i polotyła paczuszką na komódzie. Ja nie patrzyłam, bo to i jał mnie zdziwił i już naprawdę był czas — dopiero za powrotem spogladam, a tu książka nowiśniska, aliożności! i jakby dla mnie zrobiona, bo litery wielkie, a ja na oczy nie bardzo. Będę się codziennie modliła, żeby Pan Bóg nad tą dobrą panią czekał...

— Wie pani nie wiadomo dokładnie dokąd pojechała?

— Mówiłam jak się owa wieś zowie, ale co prawda przepomniałam.

— Szkoła...

— E nie, poczekawszy z tydzień, będę wiedziała.

— Żkąd?

— Obiecała, że do mnie napisze.

— Czyby pani nie była tak grzeczną po otrzymaniu listu...

— Dać państwu smaż? Dlaczego nie!

— Do tej pani, do mojej siostry — i wy- mienił adres.

— Owszem, proszę pana, z największą chęcią, zaraz, abym tylko odebrała.

— Dziękujemy pani bardzo za obja- śnienie, bardzo dziękujemy!

— Nie ma za co... Niech Pan Bóg pro- wadzi... poświęć państwu, bo tu u nas w sieni ciemno jak w piwnicy. Niby się to i tak jakś knotek, ale Bóg zmilaj się, nasz gospodarz to tylko do kurnego podno- szenia pierwszy, ale żeby choć piec wylo- pić, gdzieś w ścianę wbić... Dobranoc państwu!... Ostrożnie po schodkach. Ja powiadam zawsze, że dopiero jak on sam nogę zlamie, to kabe te schodki zrepero- wać... Dobranoc!

Pauli Władysława z bratem wsiadła w doródkę i po upływie kwadransa oboje siedzieli przy stole w pokoju, przyglądali do magazynu. Rozmawiali z sobą o tem, to o owem, narazicie odzwał się pan Józef.

— Szczególna rzecz jednak, jakie ta Zosia ma szczęście do ludzi, ta maglarka naprzykład...

— O! w tej sferze bardzo często zna- leść można serca bardzo dobre.

— Przecież ty nie należysz do tej sfery, a jednak zainteresowałaś się Zosią także, chciałaś ją zabrać do siebie.

Po ładawie zarysowanych ustach pani Władysławy przemknął uśmiech przeło- tny.

— Ja, mój Józef — rzekła — jestem przedewszystkiem kobieta praktyczna.

— A co to ma wspólnego praktyczność z losem Zosi?

— Hm!... zobaczymy później.

— Nie rozumiem cię, Władysław!

— Tyleś mi o tej Zosi napowiadał, że przysięgam bardzo łatwo do wniosku, że jesteś nią zajęty...

— Jaki?

— Ty, mój bracie.

— Co mówisz?

— Dla mnie nie ma w tem nic a nie dziwnego.

— Czyż ja się mogę kim zająć? Czy mógłbyś się otenić?

— Mojem zdaniem powinność konie- cznie.

— A dlaczego ty za nią wyjść nie chcesz?

— Bo mi samej lepiej. Mam pracę, nie- zależność, syna odchowanego i dam sobie radę na świecie, ty zaś z dwójmiem mło- dych dziećmi nie możesz się obejść bez po- mocy kobiecej.

— Przecież Elabietka!...

— Czyż tobie się zdaje, że ona potrafi dzieci wychować? Nie, mój kochany, pod tym względem myślisz się. Nie zapieraj, że owa Zosia ci się podobata, bo ja to widzę. Nie mów mi również o tem, że nie ożeni- byś się przez pamięć o pierwszej żonie. Wiem o tem, żeś ją kochał, to prawda, ale nie ma jej już. Czas zadawać bolesne rany w sercu, a ty przecież jesteś jeszcze młody.

— I siwy!

(D. c. a.)



Chmielarze udali się do ministerium skarbu z prośbą o obniżenie taryf kolejowych wewnątrz kraju dla przewozu chmielu krajowego.

**Petersb. wiad.** donoszą, iż wskutek podania warszawskiego generał-gubernatora utworzone będą nowe stacje dla straży ziemskiej w Królestwie Polskim.

W Zbiorze praw ogłoszono pomiędzy innemi rozporządzenia: o zorganizowaniu wydziału statystycznego w Królestwie Polskim i o utworzeniu w gubernii piotrkowskiej trzeciego okręgu sędziów pokoju.

Ministerium spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, ażeby władze policyjne niezwłocznie przesyłały naczelnikom powiatowym wojakom wiadomości o śmierci oficerów i urzędników kapasu armii. Jeżeli zaś w urlopach ich nie było oznaczone, do jakiego oddziału wojska należeli, wiadomości o śmierci mają być wprost posyłane do sztabu głównego.

Podniesiony w sferach górniczych projekt szkoły „sztygarów” w Dąbrowie wszedł na dobrą drogę. Projektodawcy otrzymali w tych dniach z Petersburga depechę, z której treści wnioskować można, iż otwarcie szkoły przyjdzie do skutku. Między innemi, ministerium zwróciło w tej depeście uwagę projektodawcy na liczny kontyngens akademików górniczych, którzy, żądni pracy, przyjmują chętnie nawet posady „sztygarów”. Nie w tam dziwnego, gdy się zważy, że trzy części z ogólnej liczby techników i robotników, zajętych w kopalniach, są przybyszami z nad Sprei. Mamy przed sobą spis personelu kopalni w Dąbrowie i Siedluchach, gdzie tylko hegemonia pruska panuje, a tak samo w Czeladzi, w Niemcach, Porąbce i innych, tylko Niemcy zajmują najszlachetniejsze stanowiska, ze szkółą maturalną i moralną dla żywienia miejscowego.

Wydział taryfowy kolei przedstawił już ministerium projekt przepisów, dotyczących przewozu ciał zmarłych kolejami. Jeżeli droga, którą zwłoki mają odbyć, nie przetrze 12 godzin jazdy, mogą się one znajdować w trumnie drewnianej, w przeciwnym razie w trumnie metalowej, zamkniętej w skrzyniach drewnianych. Ciało towarzyszyć musi przewodnik, zaopatrzone w świadectwo lekarskie, na którym musi być wymienione imię i nazwisko zmarłego, tudzież choroba, na jaką zmarł, miejsce śmierci itd.

**Petersb. wiad.** donoszą, iż ministerium komunikacji czyniło starania o uzyskanie kredytu 2,199,300 ra. na naprawę dróg bitych, lecz rada państwa przyznała na ten cel kredyt tylko w wysokości 1,085,400 ra.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż na zapytanie jednego z urzędników lekarskich, czy apteki mają prawo wydawać na miasto wino z mocy przepisu doktora, departament

podatków niestałych wyjaśnił, iż z aptek może być wydawane wino (xeres, malaga, tokaj i t. p.) za receptą w tych wypadkach, jeżeli handle win będą zamknięte.

## Burza śnieżna.

Straszliwy huragan śnieżny rozpoczął się w Radomiu i w całej gubernii w sobotę wieczorem, zasypując nie tylko tory kolejowe i drogi publiczne, ale i chaty włościan. Podobnej zamieci śnieżnej przy wicherze, przejmującym charakter orkanu, nie pamiętają najstarsi ludzie.

Burza śnieżna w całej górze i w jednym natęczeniu trwała całą noc z soboty na niedzielę i prawie cały dzień niedzieli.

W mieście o rózce niewielkich uszkodzeń dachów strasliwa ta burza nie strządziła większej szkody, z okolicy jednakże dochodzą smutne i kłopotliwe wieści, gdyż w wielu miejscowościach kilka osób utrudziło życie wśród zamieci i z zimna, a paru włościan pod Opoczmem zginęło w drodze bez wieści. Nieszczęśliwi zamarli pewnie!

Zamieć śnieżna, srożąc się z soboty na niedzielę w nocy, zasypała pociągi osobowe drogi żel. Iwangrodzkiej w następujących punktach: Między Jastrzębiem a Radomiem pociąg Nr. 1 nagrażał w zasypie śnieżnej na 70 wiorciech w kierunku Dąbrowy od Iwangrodu. Po uśniętej pracy i przy pomocy dwóch lokomotyw, wysłanych na ratunek z Radomia, wydobyto go ze śniegu i wysłano do Bzina, gdzie znowu spotkał go tenże sam los co i w Jastrzębiu.

Pociąg Nr. 2 o godzinie 7 rano w niedzielę, nie mogąc przebiec zasypanie śnieżnej, wysokiej na parę łokci, stanął na tejże samej wiorcie — po paru godzinach cofnięto go znów do Bzina na podróży na 20 sieniach, sprowadzonych umyślnie kosztem zarządu drogi, odwieziono do Radomia.

Pociąg Nr. 4, który przez parę godzin stał pod Miechowem, puszczony w dalszą drogę, doszedł zaledwie do Kielc i to z wielkim trudem przy zachowaniu wszelkich ostrożności.

Pociąg Nr. 12 utonął literalnie w zasypach śnieżnych pod Tomaszowem, a pociąg Nr. 14 pod Opoczmem.

Oprócz powyższych stanęło kilkanaście pociągów towarowych, wiozących żelazo i węgiel w 360 wagonach.

W poniedziałek ruch na kolei Dąbrowskiej odbywał się tylko między: Iwangrodem i Radomiem, Kielcami i Jędrzejowem i Koluszkami i Ostrowcem — inne linie były całkiem zasypane.

Pod Opoczmem zasypanie śnieżne w polach i w niektórych punktach toru kolejowego dosięgało do 3 metrów wysokości.

W Szydłowcu i Sandomierzu szalała niepamiętna w tamtych stronach burza śnieżna. Szkody znaczne.

Według przybliżonych obliczeń kolei Dąbrowskiej na przerwie ruchu towarowego i z przyczyny kosztów oczyszczania toru poniesie strat sto kilkanaście tysięcy rubli.

W poniedziałek nad wieczorem niebo się wyjaśniło i wiatr przycichł — nie na długo jednak, gdyż w nocy znowu się znowu burza, która dopiero co oczyszczony tor kolejowy zasypała ponownie śniegiem. Pociągi odstrony Kielc i Iwangrodu we wtorek znów nie przyszły.

W poniedziałek wieczorem oprócz przetrzań między Sędziszowem i Miechowem, która była jeszcze nie uporządkowaną, cała linia była już wolna.

Z poniedziałku na wtorek w nocy pociągi osobowe znów zasypane zostały, a mianowicie: Nr. 4. pod Kielcami i Nr. 3 pod Bzinem.

Towarowe oczekują pogody.

Wtorek godz. 3 po południu zamyka na całej linii kolejowej trwa bez przerwy, w mieście po południu znowu się znowu burza śnieżna. — Godzina 4 po południu pogoda przy silnym wietrze.

Trwająca przez dwa dni zamieć śnieżna odcięła nas zupełnie od świata cywilizowanego, dwa dni pozostaliśmy bez gazet warszawskich, niedzielne otrzymaliśmy dopiero we wtorek rano, przywieszone t. z. „bięda pocztowa”!

Furgony towarowe i osobowe na stacje warszawskiej zatrzymane w Grójcu, gdyż z powodu zamieci dalej iść nie mogli.

Pogoda utrzymała się do środy rano. We środę od rana znów burza i zamieć przy gwałtownej wichurze. Godzina 12 w południe zamieć trwa bez przerwy.

Pociągi osobowe stanęły w zaspach w Bzinie. Linia Bzin-Radom i Bzin-Miechów zasypana, ruch wstrzymany.

Zarząd kolei Dąbrowskiej wydał rozporządzenie do naczelników stacji, ażeby podrobnym, posbawionym środków, wydawało na koszt instytucji herbatę i obiady.

Skoczek objął wzrokiem tłum, poglądający na powietrze jego szlaki z niedowierzaniem zapasowego faworyta i chybkim rzutem stawia się na linie. Oklaski mniej otyłych, wyrzuty nierozwagi tłuszciochów podniecają go, stąpa śmiało.

Wyjątkowość stanowiska nakazuje mu skupienie całej uwagi na sobie...

Osuje, że głód dni ostatnich, omamiany uniesieniem, przy równomiernym ruchu szarpie mu wściekle wnętrzności.

Sil ubywa. Musnął wzrokiem pogłowach publiki i duma go krzepi, ani tak nisko — on tak wysoko. W chwilowym zachwycie stąpił nieuważnie nastry skraj liny. Znowi krew tryska. — Skoczek się chwilej. Sztyderaki syk przernych zwraca mu przytomność i równowagę.

Głód, rana, odległość mety wirują w jego ciele i pojęciu.

Rzekłw się spojrzaniem poniżej stóp swoich.

Lecz cóż to? — Tam wśród tego tłumu ona? — Ona! ta uroczą, ukochaną jego idea, waparta na ramieniu wytwornego bankiera wytyka go palcem i chichocze!

Skoczekowi zasłaniało w głowie. Oto już pod liną śmiechno koziółki ciała, śmieśniejsemu czyni dziwaczne rozświetlenie się szat jego. — Cha, cha, cha, cha!

Impresario wgardliwie wykrzywił usta. Publika drwi i potępia i sztyderczym uśmiechem na ustach wraca do domu!

Tomass Stan...

Pociągi do wczoraj nie przywały od strony Kielc, komunikacja z Iwangrodem nie przetrwała.

Po południu po mrozie 9-o stopniowym odwiła zupełna, deszcz i śnieg naprzemian, wiatr zachodni.

Strasliwy ten huragan śnieżny panował jednak nie tylko w naszej okolicy i nie tylko w naszym kraju, srożył się on w całej Europie a szczególnie w Anglii.

Koleje: Warszawsko-Wiedeńska, Torzepska, Nadwiślańska i Petersburska zostały również zawiązane. W Galicji z powodu śnieżnej pociągi osobowe i towarowe zostały wstrzymane.

## Z miasta

**Wiadomości kościelne.** Nabożeństwo w kościele parafialnym odbywać się będzie w porządku następującym: W sobotę dnia 10 b. m. niedziory o godz. 3-ej pop., w niedzielę d. 11 b. m. prymaria z wystawieniem Ns. Karol o godz. 7-ej, o 9-ej msza św., o 11-ej sama, podczas której wygłoszoną zostanie nauka katechizmowa o czwartym warunku, potrzebnym przy Sakr. pokuty O godz. 3-ej niedziory, po skończeniu których nastąpi nabożeństwo pasyjne z wyst. Ns. Sakr. i stosowną nauką, którą wygłosi ks. Karol Sławiński. W ciągu całego tygodnia masze św. odprawiane będą codziennie w godzinach: 7-ej prymaria, 8-ej, 9 i 10-ej.

W kościele po-bernadyńskim. Jutro t. j. w piątek o godz. 3-ej po południu śpiewane będą Stacje Męki Pańskiej, po skończeniu których odprawione będzie nabożeństwo pasyjne z kazaniem, wygłoszonym przez ks. Tłakora w niedzielę d. 11 b. m. o godz. 9-ej rano wotywa, o 11-ej sama, o 4-ej po południu niedziory.

Z ruchu ludności m. Radomia. W ubiegłym tygodniu urodziło się wzmianianych rzymsko-katolickiego: chłopców 9, dziewcząt 9, razem 18; zmarło męzyszym 10, kobiet 4 razem 14.

**Dyrekcya szacogółowa Tow. kred. ziem.** w Radomiu do czasu zatwierdzenia etatu władz instytucji na rok bieżący będzie miała prawo czerpać aumy, potrzebne na pokrycie wydatków administracyjnych i funduszy na przekaz. Suma ta dla dyrektcy szacogółowej w Radomiu określona została do wysokości 9,085 ra.

**Do Kamerunu.** Pan Maryan Turak, urzędnik oddziału Banku Państwa w Radomiu, wyjechał we wtorek do Fernando-Po w celu przyłączenia się do ekspedycy afrykańskiej Rogozińskiego.

Blizsze szczegóły podróży do Afryki, podjętej przez radomianina i wychowawcę miejscowego gimnazjum, podamy w swoim czasie.

**Na drodze Iwangrodzko-Dąbrowskiej** wskutek zmian, poczynionych w klasyfikacji budżetów kolejowych, do piątej klasy obecnie należą bufety w Radomiu, Bzinie i Kielcach.

**W aptekach** wstrzymano sprzedawanie bez recepty preparatów, zwanych antypyriną i cocaliną.

**Niepożądani goście.** Mieszkańcy Dzierżkowa, przeważnie ludzie niezmężni, utyskują na częste noce wizyty szajki zbrodnic, operującej od pewnego czasu w tamtych stronach. Biedne pracaki, wynagradzane tak lichu za swą ciężką pracę, z obawy o cudzą własność nawet w nocy spokojnie spać nie mogą.

**Falszywe dwudziestokopiejówki.** Zwracamy uwagę publiczną, że w mieście naszym pojawiły się w obiegu w znacznej liczbie falszywe sztuki dwudziestokopiejkowe. Łatwo je rozróżnić od prawdziwych po stempla, który jest niewyratny i po innym dźwięku. Monety falszywe mają wybity rok 1881, orla nieforemna rysunku i metal żółtawy.

**Pożar.** Z poniedziałku na wtorek o godzinie 1-ej w nocy wybuchł gwałtowny pożar w domu Szyl Naumana. Palis się szopa drewniana, w której znajdowały się składki mebli i innych przedmiotów.

Ratunek szybki z powodu braku dostępu i samarznictwa sikawek był niemożliwy.

Szopa spaliła się do szczytu, a w niej meble p. Drzewińskiego, wartości podobno paru tysięcy rubli.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

## PRAWDA (quasi una fantasia.)

Urodził się! Los, sławny impresario, pilnie obejrzał male ciałko i rzekł:

— Ty będziesz skoczkiem na linie!

Wyrok wyrzeczony i oto poczyną się jego spełnienie.

Śpiące maleństwo budzi się tylko, gdy żyłojodna pierś matki miękkiem dotknięciem drobniutkich, uteszczających skurcz głodu z nich spędza. Z ocknięciem echo wyroku majaczej w mózgu. Zawisła u piersi kruszyna zapuszcza w dal spojzenie szeroko rozwartych swych oczu, szukając w niej miejsca dla przyszłych swych torów.

Drobinka warstwa w sily — skoczek się w niej rozwija i już zaczyna motać przędkę na przyszłe swe liny. Z chciwością chwytą wszystko jasne, miłe, dźwięczne; nieraz miłośny uśmiech matki chce zgarnąć drobnymi rączkami z jej twarzy.

Mija lat parę. Dziecko wyrasta zdrowo — skoczek nie ustaje w swej pracy. Zabiegłościwo jego o ilość mitek potężnieje z dniem każdym; gromadzi je w skrajni serca swego.

Jest tam kochanie Bosi, co takie śliczne, ciepłe słonko zawiesz na niebie, by grało ptaszki i biedne sierotki — jest tam i gniew na Burka, co małą Kizję skaleczył. O! dużo, dużo moteczek!

Czas bieży. Przed dzieckiem otwarto książkę. Skoczek wnet nową tę dziedzinę w przedziałnie swoją zamienia.

O! snują mu też snują przesłane ni-teczki! ten Kazimierz, co tak chłopków ukochał — ten Władysław, co swą głową zaparł pochód barbarzyńcom — ten Krzysztof, co przez bezzręczne wody przeniósł ogień wiary i wiedzy.

Lata mijają. Młodzieniec zanępnął w księgach — skoczek wciąż mota. Snują mu: Pytagor, Archimod, Arystotel, Platon i dziełta ich duchowa. Włókna ich różnobarwne, lecz jednakowo mocne; każde ich lewarem do dźwignięcia świata z kału ciemnoty i barbarzyństwa.

Motowidło szalonym pędem się obraca. Huk dział wstrząsnął przestrzenią i wytrąca je z otrętych rąk pracownika. Zwałenie czarna chmura osiadła na czole młodziana. Nic zserwało się w ręku skoczka... Ku zwątpiałemu podąga skrzydlata młodość Jej sila, jej bystrość, jej odwaga, złożony trio cudownej mocy. Lewary przeszłości bezsilne były, brakło im punktu oparcia:

Dziś młodość omaszła bryłę świata wyruszy ze wstrętnego jej legowiska, bo pod swą dźwignię podsunie podpórę z aliazu największych mocy przeszłości; od granitów Kalwaryi do trybuny Robespiera.

Ockolony tą pieśnią skoczka, zapomniat jąda i wesołości, pochwycony młodością przędkę mota chciwie. To już nie pasma, nie motki — to kłęby całe.

Przechodzą lata. Dojrzałość otworzyła wrota samodzielności młodzianowi. Wybiła godzina ostatecznego spełnienia wyroku dla skoczka. Liny gotowe.

— Hejże Bajazzo! — Impresario wola — Publika zebrana!



Z okazji pożaru tego naczynia świadek nadszedł nam następujące uwagi:

Tak przepisy policyjne jak i zdrowe zasady bezpieczeństwa publicznego zabraniają po większych miastach stawiania drewnianych budynków. Gdyby przepisy te były ściśle wykonywane a zasady należyte wpojone w przekonania właścicieli domów, nie mielibyśmy takich wypadków, jak pożar w domu Szyi Naumana przy ul. Lubelskiej, jaki z poniedziałku na wtorek w nocy o godzinie 1-oj zaalarmował nasze miasto. Do domu tego nie ma żadnego wjazdu od ul. Lubelskiej, a kto się chce dostać do środka z wozem, musi jechać daleko po za żelazne giannazymy, i stamtąd wąziutkim przesmykiem przeciskać się do podwórza. W takich zacienionych miejscach najmniejszej powinno być wzmocnienie stawianie drewnianych budowli, ale właściciel domu, kupiwszy go na licytacji w roku zeszłym, chciał wyciągnąć nadmierne zyski i korzystając z żużliwo mało dostrzegających od ulicy, pobudował szope drewnianą i powyższymi ją na skład łatwo zapalnych materiałów. Szczęściem, że wiatr zarzą przy początku pożaru odwrócił się w stronę ogrodów, bo inaczej ogień, skierowany na zabudowania posesyi Icka Kopra, którego dom także odnacza się niemożliwą ciemnością w podwórzu i mroźnym różnego rodzaju budynkami, mógłby przybrać ogromne rozmiary. Przy tej okazji niepodobna nie zwrócić uwagi na jedną okoliczność. Ścieżka prowadząca przez całą długość kamienicy Szyi Naumana, wcale nie jest oświetlona, ale za to posiada pułapki w postaci niespodziewanych wcale schodów przy wejściu od podwórza i na samym skrajnie. Otóż widziałem jak w czasie pożaru kilka osób biegnących do ratunku, tylko szczególnemu zbiegowi okoliczności zastrzegając, że nie zlamali ręki lub nogi. Spokreć to może każdego lekarza, idącego w nocy do chorego w tym domu, a przecież nafta tak tania, lokale tak drogie, a przepisy policyjne tak surowe!

Straz ogniowa umiejscowiła ogień przez rozebranie parkanów i gasiła go śniegiem! Dobrze i to w braku wody, bo sikawki, nieposiadczone w nieopalonej szopie pozamartwoty i dostawione do ognia, działać nie mogły. Ale trudno, dopóki projektowana szopa nie będzie postawiona, a mroź tak baskawy, jak dotąd — zawsze podobny fakt może mieć miejsce.

A propos strażaków... Niektórzy z nich w płóciennych bluzach (literaliach), grzebią ogniem i dymem z jednej, a gniebią mrozem z drugiej strony, pełni swą powinność.

Czy który z nich nie przypłaci tego zdrowiem, nie jeden przyglądający się pożarowi stawał sobie to pytanie, a jednak nie widzieliśmy, aby kto postarał się kieliszkami wódki lub szklanką piwa rozgrzać, napoić zmęczonych członków czynnych członków strażnicy. Wydatek ten nie wielki, a jednakże tak konieczny przy takich pożarach w zimowej porze, jeżeli przez właścicieli kamienicy nie poczuwają się do obowiązku, spełnić go należało tym, do których zarząd interesami strażnicy należy. Ze sikawki zamaryż, że należącego wjazdu do podwórza nie ma, że drewniane budynki stawiają się w środku miasta, wszystko to nie musi czynnych członków strażnicy, spełniło to, co do nich należało, wśród głodu i chłodu — należało tedy to ich pamiętać. Słyszałem odpowiedź, że ktoś kiedyś miał za nie poczuwać się przy pożarze, takiego zarzązby z mocy obowiązujących przepisów zapłacił do boczki lub bosaki i niechajby spróbował raz tej przyjemności ratowania podobnej dobra przy ominięciu stopniach mrozu. Miejmy nadzieję, że wszystko zmieni się na lepsze. Za nim to nastąpi, wykręcajmy nogi po ciemnych schodach i gasimy ogień śniegiem!

Nie-pożarny.

**Teatr.** We wtorek wystawiono arcywesołą 3-aktową krotkość francuską spółki Raymond i Gastine, wyśnuta z życia dwu dam cyrkowych, związanych wspólnie interesów i postępujących się wzajemnie tajemnymi drzwiami, łącząciami ich apartamentu. O ile trochę sztuki jest banalna... ot kolorowa bańka mydlana — o tyle kolorowa i zestawienie licznych sytuacji komicznych, wywołanych podejrliwością portugalskiego księcia-flozofa Berramedo, ściągającego ad-ratorów Tondora de Trezene (jednej z dam) — pobudziły

publiczność do homerycznego śmiechu, co przy starannie opracowanej i wystudowanej grze artystów tom lepiej osiągnąć się dało.

Wyborną charakterystyką i grą odznaczył się p. Kamiński (Dapotard), p. Sarnowski (książę Berramedo), pp. Kaski (Trigaudies) i Wieluński (Celestyn Boussignac) byli w swoim żywiole. Z pań zaś zaznaczyć wypada grę p. Osmólskiej w sympatycznej roli mamy Dapotard, p. Bieńkowskiej (jako Klary, z życiem i prawdą odwzorzonej) i p. Gerard w 2. rolach (Narcyz i Laury). Reżysa Towarzystwa starała się odpowiednio dostosować, z wyjątkiem p. Kisielewskiego, który w króciutkiej swej roli (Pontonnet) nawet niefortunnie i już kilkakrotnie wyzyskaną charakterystyczną postać dobra wrażeń ogólnej harmonii.

W sobotę dnia 10 b. m. wyborna komedia M. Bałuckiego p. t. „Nowy Dziennik”, w niedzielę d. 11 b. m. „Tajemnice Warszawy”. Wszystkie trzy sztuki na scenach warszawskich i krakowskich cieszą się niezwykłym powodzeniem.

**Koncert Ślawiańskiego.** W ubiegłą sobotę, niedziela i poniedziałek popisywał się na estradzie koncerto wy resursy słynny chór śpiewaków p. Ślawiańskiego.

Sala reżysa na każdym koncercie była literaliem przepelniona.

Każdą pieśń odśpiewaną przez artystów, przyjmowano frenetycznymi oklaskami tak, że śpiewacy każdy numer programu musieli powtarzać kilkakrotnie.

Najznakomiciej wykonano piosenki: „W polu brozo rośła”, „Jak na gorze kalina”, „Spój malutki”, „Kalina, malina moja”, „Baśń kijowska” i śliczny mazurek Szopana, przyjęty przez publiczność burzą oklasków.

Chór p. Ślawiańskiego dobrany jest wybornie, głosy wszystkie pełne a co najważniejsza dobrze jest wyuczone.

To też nie dziwne, że pod batutą dyrektora sprawił tak korzystne wrażenie.

Wszyscy śpiewacy wystąpili w strojach narodowych ruskich ślicze historycznych z wieku XVII i XVIII. Sam p. Ślawiański przyodziany był w pyszny strój bojara w szkarłatnej dylei, w tkanym złotem pasie i w koltaku, naszywanym kamieniami.

Dla ścisłości dodać należy, że bilety na wszystkie trzy koncerty p. Ślawiańskiego rozchwytywane zostały przeważnie przez Towarzystwo ruskie w Radomiu i z dalszych okolic gubernii, co jest objawem wysoce patriotycznym popierania muzy ojczystej!

## Z okolicy.

**Z Sandomierza** korespondent nasz pisze: Zdałoby się, że po dosyć obszerniej i wyczerpującej korespondencji o Sandomierzu, w Nr. 16 Nr. „Gazety Radomskiej”, nie już nie pozostało do napisania. Tymczasem rzecz się ma wcale inaczej. Korespondent w Nr. 16 gazety, prowadził was za sobą przez rynki i przynajmniej ulicę przastęrogo groda — podziwialiście zapewne nasze porządki, bądźcie, więc łaskawi popatrywać się teraz z waszym najniższym sągiu, „Bodanem nadwiślańskim”, po bocznych uliczkach i zaułkach miasta, wkraczcie do dzielnicy żydowskiej, tuż przy rynku półtożnej.

Nędza, brudy, niechlujstwo, oto obraz tej rzeczywisty. Domki, a raczej szalasy, pokosławione, poobrywane, na pół walące się, a niemal wszystkie drewniane, przy wąskiej uliczce — oto raj tych ludzi. Przy zabacie ogólna iluminacja, a w dzień inne pomara cieniowicie jak w piekle Dante.

A czy wierzyć czytelnicy, że w całym mieście ani jednej studni miejskiej nie mamy! Parę prywatnych studni, i to w od dalonych miejscowościach, niedostępne są dla śmiertelnych. Cierpiący strzegą ich pilnie, aby mieć wodę dla własnej i swoich lokatorów wygody. My zaś, biedaki, szukamy wody w zamieszanych źródłach, takowych u nas stokach, i dar ten Bóg za pie niązde kupować musimy, jeżeli nie chcemy sami z wiaderkiem iść po takowy.

Jest u nas, co prawda, w rynku cysterna, urządzona staraniem straż ogniowej, ale i ta, choć w niej wody nie wiele, korzystają za ledwie praczeki.

Wejście w nasze położenie na wypadek pożaru, w porze ap. letniej. Wody nie ma,

śniegu także, a nawet peccziwa błoto wyschnąć raczyło, boć go nikt przecie z miejsca nie ruszał — czem więc gasić rozszał się żywioł? Może kto powie: Macie Wisłę pod nosem. Prawda, ale Sandomierz na stromej górze, a do Wisły łatwo kark skrócić można po drodze. Nie dalej jak półtora roku temu, straż ogniowa na wysięgi woziła wodę z Wisły do miasta, aby przekonać się ile czynności ta zajmie czasu. Oto ni mniej, ni więcej, jak 10 do 14 minut potrzeba, aby przywieść wodę z rzeki do rynku. A wiele domów przez ten czas pożar ogarnia!

O bezpieczeństwo publiczne nikt się nie troszczy, nikogo nie tu u nas nie obchodzi. Wody nie ma, oświetlenia nie ma, bruki niegłazne, brudne, domki, a raczej budy, poobrywane i pogarbione, oto prawdziwy obraz naszego grodu, który zdala doprawdy imponuje swojemu starożytnemu kościółkami i gmachami, sprofanowanymi, że tak powiemy, wewnątrz rozpaczliwym nieporządkiem.

A jednakże nieporządek ten bardzo łatwo usunąć, brak tylko energii i dobrych chęci. Wszak kasa miejska rozporządza znacznymi funduszami, może więc użyć je na urządzenie choćby czterech, koniecznych potrzebnych studni? Czy nie może, nawet za te same co dzisiaj pieniądze, z małym dodatkiem, podwoić latarni i obecne kaganki zamienić na lampy błyskawiczne? Gdzieindziej dwa razy rocznie obowiązuje się właścicieli domów bielić i reperować ściany swoich nieruchomości — a u nas są domy od początku swego istnienia nie przyprowadzone do porządku. Czyż nie można by było wywozić śmieci i błota z miast? Nasz rynek po każdym targu, dopóki deszcz go nie wymyje, wygląda jak obora, gnojem zasypa.

Bocian Nadwiślański.

**Z Iwanogrodu** korespondent nasz pisze: Zapewna zdziwisi się czytelniku, że z tak bełzdnego żartku, jakim jest Iwanogrod, odrywa się ktoś w „Gazecie Radomskiej”.

A jednak są okoliczności, które zmuszają do skreślenia kilku słów dla zaznaczenia faktów, cisnących się pod nieprawie piór.

Przedewszystkiem więc notuję: Iwanogrod, leżący w nizinie Wisły, ma klimat wilgotny i niezdrowy i powietrze bardzo zmienne, w następstwie czego febrы w okolicach panują prawie bez przerwy.

Obawa wylewu Wisły przejmującą trwogą poważną nadbrzeżnych jej mieszkańców, a obawa ta jest tem groźniejszą, gdyż istotnie w razie gwałtownych wiośennych roztopów przy niezwyklej i olbrzymiej obfitości śniegu wylew tegoroczny zapisać się może strasliwą klęską i spowodować milionowe szkody.

Wprawdzie u nas w Iwanogrodzie urządzono wszystkie, aby zmniejszyć klęskę, lecz wobec rozruchanego żywiołu, czyż można być pewnym, że nika i wiedza ludzka ująć go w swe karby zdola.

Wręczając do śniegów zaznaczyć należy, że kilkakrotnie w ciągu tym tegoroczne, zaspy przerwały komunikację między miasteczkiem Ireną a fortecą i dzięki tylko pomocy śpiesznej załogi fortecznej o ważniejszych wypadkach nie było wcale styczności.

Na słagnący i zastój w handlu nie możemy narzekać, albowiem są tu nie tylko synowie Izraela, ale i nasi kieszonkowi operatorzy, którzy od rubla biorą drugiego rubla procentu na miesiąc, a w dodatku na gwarancyj prócz rewersu przyjmują na zastaw fanty.

Egzystencja, szczególnie urzędników kolejowych, w Iwanogrodzie jest przykra i gdną potażowania.

Zonęci pędzą żywot jeszcze jako taki, lecz celibaci zmuszeni są po pracy mozolnej uzyskać pozwolenie, aby wydalili się po obręb dyski czerwernej i lecieć klusem ze stacyi towarowej przastoż wprost drogi na obiad — do bufetu stacyjnego albo i dwie wiorsty do wsi Rycie — to już zależnem jest od stanu kieszeni pracownika kolejowego.

Wisła w ostatnich dniach spokojna, lód na trzy łokcie gruby — przy mrozie dosyć ostrym odwieka klęska, która oby nigdy nie zawitała na Powiśle.

## Z kraju.

**W Warszawie** muzeum zoologiczne hr.

Branicich we Frascati wzbogaconem zostało cennymi okazami ptaków z Nowej Gwinei i z Syberyi. — P. Pałat, znakomity skwarzelista, ofiarował na rzecz Tow. opieki nad biednymi matkami i ich dziećmi zbiór osobliwości japońskich, przez niego stanął przywieziony. — W dniu wczorajszym na emmentarzu powązkowskim pogrzebano śwłoki a. p. Henryia Jaroszewskiego, b. ohyw. siemackiego i b. ofiera wojak Pol. skich. — Prezes komitetu cenzury, p. Jankulio, powrócił z Petersburga. — Architekt warszawski, p. Jan Sierakowski, otrzymał posadę w Jeddo w Japonii, z pensją 18.000 franków rocznie, którą wyrubił mu p. Sienkiewicz, poseł francuski. — Odbędzie się tu jutro koncert, z którego dochód przeznaczono na budowę gmachu Tow. muzycznego. — Zarząd muzeum przemysłu i rolnictwa projektuje urządzenie wystawy wyrobów z drzewa, gliny i metali.

**W Płocku** po dłuższej przerwie rozpoczyna znowu przedstawienia teatralne Tow. dramatyczne p. Szymborskiego, świeżo zorganizowane. — J. E. Ka. biskup Kosowski wydał do duchowieństwa dycezyi płockiej okólnik, ażeby projekta budowy nowych świątyń, odnawiania i t. d. sanim postuna, zosłanu do zatwierdzenia władz urzędowych, pierwiej przedstawione były do aprobaty Jego. Kr. — Odebrał tu sobie życie podporucznik Bieleński, liczący 21 lat wieku.

**W Lublinie** sprawozdanie zarządu resursy kupieckiej za r. 1887, jak donosi „Gaz. Lubel.”, brami niezbyt wesoło. Członków instytucji w r. ubiegłym liczyła tylko 296, majątek jej wynosił rs. 15.819 drugi r. 7.000. Wydatki doszły do 5.359 rs. dochody do 5.381 rs. Biblioteka resursowa składa 1.065 tomów dzieł różnych treści. — Urzędnicy kolei nadwiślańskiej otrzymają w r. b. gratyfikacyę mniejszą o 5.000 rs. — Teatr miejscowy wkrótce wystawi sztukę p. M. Wołoskiego i Katorbmskiego p. t. „Nie wypada”.

**W Kaliszu** Tow. muzyczne według ogłoszonego w „Kaliszanie” sprawozdania pomimo nieprzychylnych warunków ekonomicznych rozwija się dosyć pomyślnie. Wiosesorów muzycznych i koncertów w r. ub. Tow. urządziło 11, tańcuujących 3. Członków liczyło 108, dochód instytucji dosięgał do 1.354 rs. wydatki do 1.188 rs. — Oddział kaliski Czerwonego Krzyża posiada kapitału rs. 30.216.

**W Łęczycu** Tow. dramatyczne p. Hofmana i Głódowskiego cieszy się niezapamiętanym powodzeniem.

**W Sojnach** w r. b. kościół katedralny odnowiony będzie zewnątrz. Roboty powierzone p. Straśceckiemu. Katedra jest zabytkiem astuki architektonicznej z XII wieku.

**W Grójcu** na odbytych d. 27 latogo wyborach do straży ochotniczej ogniowej z urny wyborczej wyzali: pp. Władysław Kamiński, jako naczelnik, Jan Koziołkowicz, jako pomocnik. Członkami Rady nadzorczej zostali: pp. Kuciński, Makowski, Radwan, Konarski, Głębiński i Tomczyński.

## Z gazet ruskich.

„St. Pet. Wied.” do odpowiedzi nadprokuratora synodu na adres związku ewangelickiego dodaje między innemi co następuje:

„W Rosyi nie ma kwestyi rzymsko-katolickiej, nie jest za to polszczyzna, tak ściśle związana z katolicyzmem, że trudno określić, gdzie się zaczyna tradycje Rzeczypospolitej, i gdzie się kończy właściwie kult nieomylności papieskiej; nie mamy również żadnych kwestyi luteranckich, ale mamy za to w większej, niż potrzeba, liczbie pastorów luteranckich, którzy ręką w rękę z literatami i feudalnymi baronami pracują nad zachwianiem państwowej siły Rosyi w kraju nadbałtyckim. Są to rzeczy, wiadome wszem wobec i każdemu osoboba — mogą nie wiedzieć o nich ci tylko, co na nie patrzą zdaleka w uroczym żartku szwajcarskim. O coż tu chodzi? O wolność polszczyzny? O wolność sumienia feudalnych baronów niemieckich?”

„Wolność — powiedział Edmund Scherer — jest największym kalamburem historyi polszczyzny”. Unia w Rosyi z punktu zapatrywania się niektórych rycerzy wolności sumienia jest produktem nieskrępowanego przekonania; a np. Bohdan Chmielnicki, według p. Sienkiewicza, powstał



znów przeciw wolności i nieskrępowanemu przekonaniu. Widocznie istnieje kolosalne jakiegoś nieporozumienie dziejące, co do tego, czym jest prawdziwa wolność religijna, co to jest samienie, i jakie są warunki, przy których mogłyby się rozwijać one w najidealniejszy sposób?

„Jeżeli tak jest w istocie, czyżby nie należało pozwolić swojej drodze i Rosji, żeby się trzymała własnego punktu zapatrywania na przedmiot, w mowie błądzący, awansująca, że, krępując politycznym, ocalenia prawo nasze państwowe jednaka opieka i wszystkie religie i wszelkie sumienie”.

### Ze świata.

Bal polski w Petersburgu powiódł się świetnie i przyniósł dochód 6000 rub. O zabawie tej „Grażdania” pisze: Pierwszy polski zmienił się w jakiś fantastyczny salon, gdzie urządzono alleanz alleanz, dekorowaną różnemi, przeważnie perłami i tkaninami. O towarzysztwie mówi „Herold”, że awansowało się jakoby cały Petersburg dał sobie tutaj rendez-vous. Polski element, pisze gazeta, był silnie reprezentowany; „na każdym kroku spotykaliśmy polne wdzięku i ożywienia oraz i odznaczających się mowami i mianami synów ojczyzny Bobińskiego, Kościuski, Poniatowskiego”. „Grażdania” „najwięcej się podobalo, że w bułkach często dawano się słyszeć rosyjskie „proszu dać wody” i polskie „proszę dać wody”.

### Wiadomości polityczne.

Układy w sprawie bułgarskiej, sądząc z najwiarygodniejszych depesz, są jeszcze nieukończone. W sprawie tejczącej się o obecne akcyi dyplomatycznej, „Nord brusselski” poświęcił artykuł, w którym to, podnosząc jej przebieg dotychczasowy i odległość rezultatu, mniema, iż właśnie ten fakt przeciągania się układów dowodzi, iż nieusłusznie odmowa Austrii, Anglii i Włoch na uczynione przez Rosję propozycje, uważana jest za przesadną, i tak dalece ostateczną, iżby porozumienie było już niemożliwe. Owszem, można sądzić, iż trzy te mocarstwa nie wypowiedziały jeszcze swego słowa ostatecznego i skoro tylko otrzymają wymagane przez się dalsze wyjaśnienia gabinetu petersburskiego, nie będą stawiać przeszkód i zgodzą się chętnie na poglądy Rosji. Zbiorowe wystąpienie Europy, w celu usunięcia dotychczasowej anarchii i przywrócenia w Bułgarii legalnego stanu rzeczy, jest nieodbitnie potrzebne, wspólny tylko bowiem krok wszystkich mocarstw traktatowych może umożliwić od użycia środków przymusowych i, jak dotąd, nie istnieją powody, które nakazywałyby przypuszczać, iż zamianowane mocarstwa na zgodne z widokami Rosji wystąpienie się nie zgodzą lub tembardziej zechcą stawiać jakikolwiek trudności. Gdyby wielkie mocarstwa uznały nielegalność rządów księcia koburskiego, nie ma wątpliwości, iż Bułgaria uległaby niechybnie i wyrzekałaby się urupatora władzy, ale skoro rządzący bułgarzy widzą, iż Austria, Włochy i Anglia odmiennego są przekonania, niż Rosja, Niemcy i Francja, ośm dżiwego, iż nie mając przeciwko sobie zjednoczonej Europy, cierpią w tem rozwoju odzwag dla dalszego oporu. Pomimo tego wszystkiego, Rosja nie da się sprowadzić z drogi pokojowej i będzie oczekiwać, dopóki urupatorzy, używający swoje siły, sami się nie usuną.

„Nord” ubolewa w dalszym ciągu, że przedsięwzięta przez Rosję akcyi dyplomatyczna w sprawie bułgarskiej nie osiągnęła pożądanego rezultatu. Krok przedsięwzięty przez gabinet petersburski mógłby być osiągnięty skutkiem, gdyby wszystkie wielkie mocarstwa bez wyjątku i bez żadnych zastrzeżeń orzekły nielegalność wystąpienia na tron ks. koburskiego. Nie poważonoby się w Sofii występować wbrew całej Europie i tolerować dłuższą urupatorą. Gdy jednak faktyczni posiadacze władzy w Sofii widzą, iż Austria, Włochy i Anglia są innego zdania, niż Rosja, Niemcy i Francja, to mają rację przypuszczać, że nie ma już Europy i muszą w tem znajdować podniechęć do dalszego oporu. Być może, iż Austria i mocarstwa z nią sprzymierzone właśnie tego pragnęły. W każdym razie na Austrii, Anglii i Włoszech ciąży teraz obowiązek wystąpienia z lepszymi propozycjami, jeżeli nie chcą być oskarżone o to, że pragną zabiegania sprawa

w bułgarskiej. Co do Rosji, nie da się ona niczem sprowadzić z drogi pokojowej. Czekając ona będzie biegu wypadków aż do chwili, gdy ludzność władstwem urupatorów, sam z nimi w Sofii zrobi porządek. Rosja ma przekonanie, że obowiązek swój spełniła. Odpowiedzialność za nieudanie się akcyi dyplomatycznej spada jedynie na te mocarstwa europejskie, które wprawdzie traktat berliński ciągle mają na ustach, lecz nie nie czynią, dla jego obrony.

Z Konstantynopola donoszą, że ambasador niemiecki ma podjąć nowy krok na korzyść noty ruskiej w sprawie Bułgarii. Porta zwróciła z decyzją, dopóki nie będzie wiadomy rezultat misji hr. Herberta Bismarcka do Londynu.

„Corr. de l'Est” pisze: Otrzymujemy z upoważnionego („autorisierter”) petersburskiego źródła następujący telegram: Petersburg 2 marca. Wczorajsze telegraficzne doniesienie Agence Stefani o toczących się rokowaniach pomiędzy Rosją a Watykańem nie odpowiada pod żadnym względem prawdziwej treści i chwilowemu stanowi myślny, prowadzonej pomiędzy Rosją a Watykańem. Pesymistyczny ton tego doniesienia jest zupełnie sprzeczny z latentnem położeniem, w którym wkrótce zapewne nastąpi zwrot bardzo pomyślny.

„Mowa margrabiego de Breteuil o za granicznej polityce Francji nabiera przez to pewnej doniosłości, że dziennik „Soleil”, organ urzędowy hrabiego Paryża, wyjaśnia, iż mowa była w możliwości wyrażenia poglądów naczelnika rodziny orleńskiej, a zarazem pretendenta do tronu francuskiego. Ponieważ nadto margrabia de Breteuil jednocześnie z pewnym fantastą-politykiem angielskim podróżował po Rosji, a niedawno był na śniadaniu z księciem Walii u Bignon'a, twierdząc inne dzienniki, że margrabia poznał z najlepszą źródła intencje Rosji i Anglii, i że tym sposobem wyznaczenia jego o przymiarzu potrójnym między Francją, Rosją i Anglią nabierają szczególnego znaczenia.

Sejm prowincjonalny W. Ka. Poznańskiego został otwarty w sobotę.

Cesarz niemiecki chory obłożnie. Dr. Waldeyer stanowczo określił, że następca tronu niemiecki ma raka w najzłotliwej postaci.

Z Petersburga donoszą, że w celu zapewnienia zwiększonego ruchu na kolejach w czasie wojennym ogłoszone zostaną niebawem specjalne przepisy, tyżące się powołania szeregowych zapasowych, służących na kolejach.

### Kurs telegraficzny

z giełdy warszawskiej

Warszawa d. 7 marca 1888 r.

Żądano z końcem giełdy	
Za weksle krótkoterminowe	
na Berlin za 100 mr.	61 65
„ Londyn „ 1 £	12 49
„ Paryż „ 100 fr.	49 72
„ Wiedeń „ 100 fl.	96 90
Za papiery procentowe:	
Listy Likwid. Kr. Pol.	89 50
Rosyjsk. Pos. Wschod.	96 75
Listy Zast. Ziemskie ser. V.	96 75

### Z targów zbożowych i produktowych.

W Warszawie d. 6 marca na placu Wiskowskiemu uśrednienie na przesilenie było mozoze, za korzec wybor. płas. ra. 6.70 — 6.80, średniej 6.50 za korzec — Żyła wyborowego korzec ra. 3.70. Owies średni ra. 2.40 — 2.55 za korzec.

Ołowita. W Warszawie d. 6 marca uśrednienie bez zmiany — za wiadro w sprzedaży hurtowej 62 7/8 do 63 1/8, czyli garniec 263 — 270.

W Hamburgu dnia 6 marca uśrednienie na okowitę lepsze, na matoze 19 1/2, na wieńców maj 20 mar. za 100 litrów.

Cukier. W ubiegłym tygodniu na rynku warszawskim ujął się dla cukru cokolwiek lepsze uśrednienie. Żądano za Oryszew, Dobrzyn, Czerk, Michałów i Józefów ra. 297 1/2, konstanty Elbląg i Lubno, placowo po 295. Koszt dobrowolności 297 1/2 lane 290, matoze 267 1/2 — 270 za kamicę 24 funtowy.

Łódź mozo, w Warszawie placu ra. 640 za pud. Skóry wolowe bez zmiany ra. 9 — 16 za sztukę. Cięgielce warszawskie 250 — 300 za parę, prowincjonalne 11 — 13,50 za dech, konskie 350 — 550 sztuka loco Warszawa.

### Korespondencya prywatna

W Iwangrodzie nie mogę, w Radomiu owzem. — Pod jakimi literami mam pisać postrestant.

Zaintygowany.

### Odpowiedź od Redakcyi.

„Słuchaj wrocławiu, Pragnęlibyśmy serdecznie, lecz forma nadesłanych poezji powstrzymuje nas do dobrej chwili.”

Pani Julii Głowackiej. Nie a nie nie rozmawiamy... gdyż nie wiemy co są za sąsiedzi, „co gra przed ludźmi i dalszego zdają się być handlarzami”. Może Szanowna Pani myśli o obłożu racy w przyszłości do zrozumienia form.

Anonimowi. Na bezimiennych listy nie odpowiadamy wcale.

P. K. woi. Nie Szanowny Panie osobistych spraw w Gazece poruszać nie będziemy, wżaloszaby to Gazece, z którą stworzył pragniony organ polityczny i asanogający na znacznok powaschny.

Pani Przeszła. O!... Panie, strzeż się się jak ognia podobnych przesłóg, jakie Szanowny Pan raczył nam podyktować... niezwodnie z nadmiaru tyżliwości dla naszego skromnego piśmka. Odważajmy się Szanownemu Panu, rodzimy Mu przesłogę w radach swych, wyśmawianych do kierownika Gazy — origo.

Przenumeratowi. Ciężkości tylko a pomieszczenia, talent jest, trzeba tylko jeszcze pracować nad wyrobieniem formy.

Przenumeratowi. „Wspomnienie karnawałowe”, napisane z talentem, spotykamy w stosownej porze, prosimy serdecznie o zasilanie „Gazy”.

### Dr. Edmund Drewnowski

zamieszkał w Radomiu, róg ul. Zgodnej i Lubelskiej-Górki, dom Filichowskiego. Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kości.

### Dr. JÓZEF RADZISZEWSKI

b. Ordynator szpitala S-go Rocha w Warszawie

zamieszkał w Radomiu przy ul. Warszawskiej dom W. Twardańskiego, Przyjmując chorych w mieszkaniu od 4 do 6 po południu.

Julian Kalliski, pom. adwokata przysięgłego, otworzył kancelaryę w Radomiu przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Dutowa.

### Trumny Metalowe

i półmetalowe

fabryki Warszawskiej — nabyć można w Radomiu, w domu Tyżera, utrzymującego fabrykę stolarską. Ul. Szewska, M. 48.

### KARETA

mało używana, trzyosobowa, do sprzedania. — Widzieć można w fabryce ślusarskiej W-go Prusaka.

### Najwyższej Zatwierdzone

## Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie „NEW-YORK”

Założone w 1845 roku.

Warunki Ubezpieczenia i Kontroli zostały zatwierdzone przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych 21 października 1887 roku.

Kapitał gwarancyjny, najzupełniej zrealizowany, wynosił w dniu 1 stycznia 1887 roku: 161,100,324 rubli. Towarzystwo złożyło do Banku Państwa nominalnej 600,000 r.).

Osobny prawem przepisany fundusz rezerwowy składa się do Banku Państwa jako gwarancya Ubezpieczeń, w Cesarstwie i Królestwie zawartych.

Czynności Towarzystwa i anormowanie funduszu rezerwowego, podlegają czynnej kontroli Rządu Rosyjskiego.

Wszelkich objaśnień udziela Biuro Towarzystwa w Warszawie, Plac Sanki Nr. 5.

N. 2 R. (1-8)

Reprezentant na Królestwo Polskie

K. RADKIEWICZ.

Dозволено Цензурою. — P. Pado, 24 Февраря 1888 r.

### W Zakładzie Ogrodniczym Gaczeńskiego

przy ul. Spacerowej w Radomiu są do sprzedania nasiona ogrodowe, warzywne, kwiatowe i drzewka owocowe, odpowiednie do naszego klimatu oraz kwiaty oranżeryjny, wazonowe i flance różne zastosowane do pory roku

### Potrzebny Jest na praktykę młody człowiek, umiejący dobrze i płynnie pisać po rusku, dam mu stancję, stół i pranie białe, po jakim czasie mogą mu płacić 3 ruble miesięcznie. Zgłosić się może w pierw piśmiennio. Adres: poczt. Gnieznowów w Błkowcu, piarsz gminy Ściechów, pow. koziński.

Stankowski.

Przyjmuję do zrycia białozę wszelkiego rodzaju i mycie łokciowa. Ulica Wysoka, dom W-go Okoniewskiego.

B. Kańska.

Pokój kawalerski ze stołem i usługą w każdym czasie za ra. 25 miesięcznie do wynajęcia. Wiadomość w Redakcyi.

W domu W-go Wróblewskiego (Hotel Rzymki) są do sprzedania Magle w dobrym stanie. Błitaza wiadomość w miejscu.

## LOKALE

Od dnia 1 Lipca r. b.

w domach L. Szumańskiego, przy ulicy Kwańskiej i Spacerowej, różne mieszkania będą do wynajęcia. Wiadomość tamże.

## SKLEP

3 pokoje, kuchnia, drwalnia i piwnica za ra. 600 rocznie, oraz 6 pokoi, kuchnia, piwnica i drwalnia na 1 piętze za ra. 550 rocznie, do wynajęcia od 1 lipca 1888 r. Wiadomość w kantorze drukarni J. K. Trzebińskiego, przy ulicy Lubelskiej w Radomiu.

## Sprzedaż i kupno.

Weronowo ma do sprzedania byki, krowy i jałowce rasy łubawskiej.

Rysak wałach, gniady, lat 4 — Dwa wałachy gniady, dwa wałachy szpakowate, wieku od 3 — 7 lat do sprzedania w Grabowie pod Warką.

Drzewka owocowe są do sprzedania w dobrach Sucha, poczta Białobrzegi.

## JEST DO SPRZEDANIA w Radzanowie

10 wiorst od Białobrzeg i tyleś od Przytka, nasienie Saradelli, koniczyzna czerwona, szpakok olbrzymi i wyka szara po rs. 4 korzec wagi, 140 funtów. Probić obejrzeć można w Redakcyi „Gazety Radomskiej”.